

02.08.2016 wieczorne TWORZENIE KOŚCIOŁA

TWORZENIE KOŚCIOŁA

2.08.2016 wieczorne

Ten wspaniały głos krwi Jezusa, która woła za nami, za połączeniem nas z Bogiem. Ten, który jest Głową, który uruchamia wszystko w kierunku Boga, który czyni to tak wspaniale, że sam Ojciec, ten jedyny, najwspanialszy, święty Ojciec, przyjmuje to w Chrystusie Jezusie. Jak musi to być doskonale, jak czyste, skoro ten święty Ojciec, który jest tak penetrujący, przenikający swoim wzrokiem wszystko, nie odnajduje w Chrystusie nic co by Mu przeszkadzało. Nic nie odnajduje w Nim co by Mu przeszkadzało! Chrystus jest doskonale czysty, Jego życie na ziemi przeszło w taki dokładnie sposób jak się Ojcu podoba. Nie było ani jednej chwili, której Ojciec nie mógłby przyjąć do wieczności. Całe Jego ziemskie życie jest przyjęte do wieczności, bo Ojciec znalazł w całym Jego ziemskim życiu upodobanie. Ani jednego grzechu, nic co by było niezgodne z wolą Ojca. Przecież to jest coś potężnego! Sam zdajesz sobie sprawę co to jest przeżyć godzinę na ziemi. Jedną godzinę, kiedy wokół mogą dziać się różne wydarzenia, różne napięcia, naprężenia i iść w czysty sposób, nigdy nie zareagować inaczej niż chce Ojciec. Nawet ludzie, którzy byli gdzieś Jego wrogami, gdy podeszli, powiedzieli: "Ty wszystko czynisz według woli Boga i nie masz względu na ludzi, Ty wszystko czynisz tak jak się Bogu podoba." Taka jest rzeczywistość. Nasz Chrystus jest pełen posłuszeństwa swojemu Ojcu.

Czy to jest naszym świętym pragnieniem być też posłusznymi? Rozumiecie, kiedy byliśmy kiedyś posłuszni rodzicom to za cukierka, albo za wyjście na dwór, albo za oglądnięcie czegoś. Będziesz posłuszny, posłuszna, dostaniesz to, dostaniesz tamto.

Posłuszni z powodu miłości, z powodu chęci, aby Ojciec miał w nas upodobanie. Jezus Chrystus chodzi po ziemi i nie tylko cały czas wypełnia to co jest względem Ojca czyste, święte i nieskalane, ale On również przygotowuje ludzi, którzy po Jego ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu pójdą dalej w Jego Duchu, aby czynić to dalej. Ludzie, którzy mają cielesnego ojca, cielesną matkę, zostają przez Niego wywołani z cielesności według woli Ojca i On uczy ich co to znaczy należeć do Boga. To jest jedyny Nauczyciel, który jest doskonale czysty i święty. Jego nauka jest doskonale czysta i święta. I jeśli ten Nauczyciel zaczyna uczyć uczniów, to Jego nauka zawsze jest czysta, nie ma w niej zamieszania. Po co On to robi? Przygotowuje sobie lud, który będzie chciał należeć do Niego z miłości. Nie tyle coś za coś, ale dlatego, że Cię miłuję, Panie, że Ty jesteś taki czysty. W Tobie nie ma żadnej zdrady, w Tobie nie ma nawet ułamka zdrady. Jesteś tak doskonale prawdziwy we wszystkim co mówisz, u Ciebie nie ma ani ułamka fałszu, każde Twoje Słowo jest prawdą. Wspaniały Chrystus. Cały problem człowieka polega na tym, że człowiekowi wydaje się, że to jest taki nakaz, pod przymusem. Ale Jezus mówi: "Kto Mnie miłuje, ten przykazania Moje wypełnia." To jest budowanie świętych relacji. Uczniowie nie raz nie rozumieli Go, nie wiedzieli nawet co On mówi. Oczywiście rozumieli język, którym mówił, ale nie rozumieli o co Mu chodzi gdy to mówił. I Jezus później tłumaczył im to na osobności.

Jezus zaczyna swoją pracę. Ewangelia Jana 1,35-39:

„Najajutrz znowu stał Jan z dwoma uczniami swoimi. I ujrzawszy Jezusa przechodzącego, rzekł: Oto Baranek Boży. A owi dwaj uczniowie, usłyszawszy jego słowa, poszli za Jezusem. A gdy Jezus się odwrócił i ujrzawszy ich, rzekł do nich: Czego szukacie? A oni odpowiedzieli mu: Rabbi! (to znaczy: Nauczycielu)

gdzie mieszkasz? Rzekł im: Pójdźcie a zobaczycie! Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i pozostali u niego w tym dniu; a było to około dziesiątej godziny.”

I zaczęło się dla nich to czego żaden z nich nie spodziewał się. To pójście przerosło wszystko, cokolwiek w ich życiu nastąpiło. To pójście za Jezusem, tu na razie w kierunku ziemskiego domu, ale w sumie najważniejsze pójście, w stronę niebiańskiego domu, tam gdzie On poszedł przygotować miejsce, aby zabrać Swoje Ciało do siebie, abyśmy byli tam gdzie On jest. Kiedy człowiek wyrusza za Jezusem, często nawet nie ma pojęcia jak wzniosłe jest to ku czemu idzie, ku czemu kieruje swoje oczy, myśli i serce. Człowiek jeszcze nie rozumie bardzo wielu rzeczy, ale Ten, który zaczyna prowadzić, wie wszystko. On wie doskonale jak zrobić to wszystko czego my potrzebujemy.

Rut Moabitka kiedy oddała się Boazowi pod jego władzę, pod jego opiekę, to on wiedział już co ma zrobić. I poszedł i zrobił to, a to był człowiek. A tutaj zaczynasz doświadczać, że wyruszasz za Tym, który jest czysty, święty i nieskalany, który jest doskonałą światłością, która oświeca każdego człowieka. Zaczynasz pojmować, że przed Nim nic nie skryjesz. Każda twoja myśl jest dla Niego znajoma, każdy twój czyn, każde słowo. Możesz skryć się nawet w najgłębszych ciemnościach, a On i tak wie co myślisz, co robisz. A więc zaczynasz doznawać, że wszystko staje się jawne u Tego, za kim idziesz, że Jego nie można oszukać, zwieść. Czy chcesz iść za Nim dalej?

Wiecie, można zacząć udawać kogoś, ale wtedy Jezus już nie jest przed tobą, idziesz za sobą. Za Nim idzie się w światłości, albo nie idzie się za Nim. Jeśli coś jest grzechem, a człowiek pozostaje w tym grzechu, nie idzie już za światłością, idzie za ciemnością. Grzech oddziela. A więc jak ważne jest to, żeby oczyszczać się, żeby dalej za Nim iść, żeby dalej poddawać się Jemu. A to jest właśnie miłość.

Ewangelia Jana 1,40. I widzimy tutaj:

„Andrzej, brat Szymona Piotra, był jednym z tych dwóch, którzy to słyszeli od Jana i poszli za nim.”

Poznajemy pierwszego z apostołów jak on zaczyna swoje pójście za Jezusem. Najpierw spotkał Jana Chrzciciela, usłyszał słowa korygujące jego życie. Uznał, że chce mieć skorygowane życie. Wyznawał grzechy kiedy szedł do tego chrztu upamiętania, a potem usłyszał o tym Baranku i poszedł za Nim. Czy on myślał o pozycji jaką będzie zajmował w Kościele, kiedy to czynił? Nawet nie miał świadomości. Nie myślał jakie będzie zajmował miejsce. On był zainteresowany Jezusem i to go pociągało.

„Ten spotkał najpierw Szymona, brata swego, i rzekł do niego: Znaleźliśmy Mesjasza (to znaczy: Chrystusa). I przyprowadził go do Jezusa. Jezus, spojrzawszy na niego, rzekł: Ty jesteś Szymon, syn Jana; ty będziesz nazwany Kefas (to znaczy: Piotr).” Ew. Jana 1,41.42.

Następny człowiek, następna osoba, która nie ma do końca pojęcia co będzie działo się w jego życiu, co będzie działo się z powodu tego, że on pójdzie za tym Jezusem. Pamiętacie jak powiedział: "My zostawiliśmy domy swoje, rodziny, poszliśmy za Tobą. Co będziemy za to mieć?" Jezus mówi: "Wiele domów teraz i w przyszłości ten w niebie."

A więc w tym momencie oni nie mają pojęcia do jak wzniosłych działań będą posłani, w czym będą używani, jakie cuda będą się przez nich działy, jak oni będą pilnować ten Kościół, jak będą stawać w sprawach Kościoła, jak będą coraz bardziej i bardziej świadomi naśladowania swojego Mistrza, że trafiają do kogoś kto nie jest jakimś kolejnym nauczycielem, ale który jest żywym Nauczycielem, którego Słowa darzą życiem, nie tylko wiedzą, ale życiem.

„Następnego dnia chciał udać się do Galilei; i spotkał Filipa, i rzekł do niego: Pójdź za mną!” Ew. Jana 1,43.

Następny człowiek. Pójdź za Mną. Czy to było coś widocznie wzniosłego, czy przy tym aniołowie grali fanfary, a ludzie z podziwem klaskali w ręce? Nie. W sumie tak jakby Jezus tutaj, gdzie teraz jesteśmy, szedł po polanie i podchodzi do ciebie, i mówi: „Pójdź za Mną.” I ty wstajesz i idziesz za Nim. Inni patrzyliby: „A gdzie ty idziesz?” A ty idziesz dalej za Nim cicho, spokojnie, ale do jakiej chwały! W ciszy i zaufaniu jest moc Bożego ludu. Następny człowiek, który będzie bardzo ważnym człowiekiem w Kościele.

„A Filip był z Betsaidy, miasta Andrzeja i Piotra. Filip spotkał Natanaela i rzekł do niego: Znaleźliśmy tego, o którym pisał w zakonie Mojżesz, a także prorocy: Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu. Wtedy Natanael rzekł do niego: Czy z Nazaretu może być coś dobrego? Filip na to: Pójdź i zobacz! A gdy Jezus ujrzał Natanaela, idącego do niego, rzekł o nim: Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu. Rzecze mu Natanael: Skąd mnie znasz? Odpowiedział mu Jezus i rzekł: Zanim cię zawołał Filip, widziałem cię, gdy byłeś pod drzewem figowym. Odpowiedział mu Natanael: Mistrzu! Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś królem Izraela. A Jezus odpowiadając, rzekł do niego: Czy dlatego wierzysz, że powiedziałem ci, iż cię widziałem pod figowym drzewem? Ujrzysz większe rzeczy niż to. Powiedział też do niego: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, ujrzycie niebo otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego.” Ew. Jana 1,44-51.

Czy oni mogli myśleć sobie, że są zaczątkiem tego wspaniałego Kościoła Jezusa Chrystusa, tych wspaniałych Bożych ludzi, którzy gotowi byli oddać życie na stosie, niż wyprzeć się choćby jednego Słowa tego Chrystusa, niż zaprzeć się wiary w Jezusa Chrystusa? Gotowi byli cierpieć, znosić nawet najgorsze cierpienia i nie powiedzieć żadnego innego słowa jak tylko to, które powiedział ich Mistrz. Jak byli przeniknięci Nim. A zaczynało się w tak prosty sposób, ale ci wszyscy ludzie zginęli z powodu Jezusa. Ich życie zostało skrócone z powodu Jezusa. Ale im dłużej podążali za Nim, tym bardziej byli świadomi, że ich życie ma tylko wtedy sens, kiedy wykonuje się w nim to, co Mistrz ich powiedział: "Jeśli ziarno nie będzie wrzucone do ziemi i nie obumrze, nie wyda żadnego plonu". I oni byli gotowi własną krwią zaświadczyć o tym i dać się ukrzyżować, zanurzyć w ziemi, żeby wydać plon dla chwały Tego, który ich powołał.

Jak wygląda twoje chodzenie z Jezusem? Niektórzy dopiero zaczynają, niektórzy już są dłużej, ale najważniejszym jest to, czy chodzisz z Nim nadal. Czy ten Jezus - wczoraj, dziś i na wieki ten sam - nadal jest przed tobą i w tobie. Jeśli nie, to jest bardzo źle. Jeśli tak, to jest bardzo dobrze. Bo Jego ciało to jest Jezus. Nie tylko twoja głowa nazywa się twoim imieniem, ale twoje całe ciało nazywa się twoim imieniem. I nawet jakby ktoś oddzielił głowę od twego ciała to i tak wszyscy powiedzą, że to jesteś ty. Janowi Chrzcicielowi też oddzielono głowę, ale pochowano Jana.

Należymy do Ciała Jezusa Chrystusa, patrzymy na historię naszego powstawania, jak powstawaliśmy, jak powstawali ci, którzy mieli pilnować Kościoła i mieli dać nam to nauczanie. My jesteśmy zbudowani na nauce apostołów i proroków, których kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. Prości ludzie, nie jacyś wielcy uczeni, nie wiadomo kto. I Pan Jezus zaczyna uczyć ich.

Ewangelia Mateusza 4,21,22:

„I odszedłszy stamtąd dalej, ujrzał innych dwu braci, Jakuba, syna Zebedeusza, i Jana, brata jego, którzy wraz z ojcem swoim, Zebedeuszem, naprawiali w łodzi swoje sieci, i powołał ich. A oni zaraz opuścili

łódź oraz ojca swego i poszli za nim."

Synowie gromu. Zostawili sieci i poszli za Nim. Wiecie, to jest ten wspaniały obłok świadków, pokazujących co to znaczy pójść za Nim, patrząc na tych wodzów jak dobiegli do końca. Mamy naśladować wiarę ich. W chwili kiedy byli powoływani, może myśleli o wzniosłości. Pamiętamy jak mówili kto na jakiej pozycji będzie siedział, kto co będzie zajmował. Ale z każdym czasem ich myślenie o tym Jezusie zaczynało się zmieniać. Pamiętacie, że w pewnym momencie zaczęli być świadomi, że to za kim poszli, to nie jest to o czym myśleli na początku. Ale te więzi, które powstały już między nimi, powodowały to, że oni zaczęli widzieć w Nim kogoś innego niż myśleli, kogoś za kim warto pójść, mimo tych przeciwności, na które napotkali.

Potem czytamy o wyborze, w Ewangelii Mateusza 10,1-4:

„I przywołał dwunastu uczniów swoich, i dał im moc nad duchami nieczystymi, aby je wyganiali i aby uzdrawiali wszelką chorobę i wszelką niemoc. A te są imiona dwunastu apostołów: pierwszy Szymon, którego zwano Piotrem, i Andrzej, brat jego, i Jakub, syn Zebedeusza, oraz Jan, brat jego, Filip i Bartłomiej, Tomasz i Mateusz, celnik, Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz, Szymon Kananejczyk i Judasz Iskariot, ten, który go też wydał."

Dwunastu apostołów. Jeden z nich jest tym, który wyda Go. Można powiedzieć, że z tych głównych jeden odpada. Nie zrozumiał Jezusa, może po swojemu zawiódł się na Jezusie. Jakby nie było, zrobił to co zrobił. Czy ty miłujesz Jezusa tak, żeby nawet gdy nie rozumiesz tego co Słowo Boże mówi, a wiesz, że On, czy Jego apostołowie wypowiedzieli to, to raczej ugniesz się przed Słowem, niż sprzeciwisz się Słowu Bożemu ze świadomością, że to jest Słowo Boże? Tylko ludzie świadomi tego co to znaczy miecz obosieczny, są też świadomi jak potężne jest Słowo, które przenika nas, jak ono łamie, kruszy kości naszej niezgody, naszej samowoli, myślenia, że możemy sobie pozwolić na cokolwiek po swojemu. A przecież ono jest takie, tylko człowiek może nie przyjąć tego Słowa, i nie pozwolić, żeby ono przeniknęło i zdobyło go dla Boga głębiej, jeszcze głębiej. I wtedy człowiek nie skorzysta z tego Słowa. Ale wszyscy, którzy chcą żyć, chcą być czysti, chcą, żeby to przenikało i żeby zdobywało.

Tak, że niewielu ludzi tak naprawdę chce być takimi dla Jego chwały. Ale dzięki temu, że kiedyś Pan Jezus zaczął sam tworzyć od początku Swój Kościół, On zabrał się za tą wspaniałą, świętą pracę. Do dzisiaj ten Kościół jest zbudowany na stałym fundamencie Słowa, które stało się ciałem i całych tych działań Jezusa Chrystusa. Dlatego my nie budujemy nowego Kościoła, my stajemy się częścią tego Kościoła, który już był od wtedy. My jesteśmy wszczepieni w Chrystusa i stajemy się Jego ciałem, nie jakimś nowym kolejnym kościołem. Albo stajesz się tym Kościołem, albo w ogóle nie jesteś Kościołem. Albo jesteś żyjącym według tego Słowa Bożego, albo nie jesteś w ogóle żyjącym według Słowa Bożego, bo tylko to Słowo ma moc ożywiać i tylko to Słowo ma moc budować to co jest potrzebne, aby dotrzeć do wieczności w Boży sposób.

A więc sam Jezus tworzy Kościół. Jacy ludzie przychodzą do Niego? Jakich ludzi On sobie powołuje? Grzesznicy, po prostu grzesznicy, bierze sobie grzeszników. Mówi: "Sprawiedliwi nie potrzebują, grzesznicy potrzebują". To są grzesznicy wybrani; powołuje Mateusza celnika, bierze go od pracy celnika, Mateusz zostawia ją i idzie za Nim. Później wielu grzeszników i celników skupiło się przy Jezusie i niektórzy, z uczonych w Piśmie, mówili: „Jak on może spożywać z tymi ludźmi?” Jezus przyszedł właśnie ratować chorych, a nie zdrowych.

Ciało, więc Jezusa Chrystusa powstaje z grzeszników, którzy zostali oczyszczeni krwią spływającą z

Głowy. Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza całe Jego Ciało. Jeśli to ukrzyżowanie i ukoronowanie Chrystusa powodujące wypływ Jego krwi, jest dla nas obfitością Bożego obdarzenia, to tylko w ten sposób, że ta krew spływa na ciało, oczyszczając nas od wszelkiego grzechu. Dlatego nie ma dla nas, dla mnie i dla ciebie nic wspanialszego jak być częścią ciała Jezusa Chrystusa, które oczyszczane jest Jego krwią. Nie szukaj żadnej religii, ani ludzkiej pomysłowości tworzenia religii. Patrz zawsze na Tego, od którego wszystko to się zaczyna. On się nie zmienił, a więc Jego praca będzie tak samo czysta, święta i klarowna. Gdy będziemy jeszcze bardziej zagłębiać się w to, coraz bardziej będzie nam się otwierać obraz Jego wspaniałej pracy. Wtedy będziesz coraz bardziej widzieć czy jesteś w tym czy nie, czy to jest nadal mowa o tobie, czy nie, czy to jest nadal mówione o tobie jako o części Chrystusa na ziemi, czy już nie. I dobrze, że jeszcze tutaj w czasie naszej ziemskiej pielgrzymki, a nie kiedyś potem.

Otwórzmy Ewangelię Mateusza 5 rozdział. Czytamy tutaj wygłoszone kazanie Pana Jezusa Chrystusa do swoich uczniów, do Kościoła. Jakie to jest kazanie? Mówiliśmy już, że jeśli byśmy tylko to kazanie przeczytali i sprawdzili czy my jesteśmy w tym, bardzo szybko okazałoby się jaka jest prawda. To kazanie można słuchać sobie po swojemu, albo po Bożemu.

"Szczęśliwi pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani". Mat.5,9.

Jezus jako Głowa jest Synem Bożym. Tylko ten, który czyni pokój może też być synem Bożym. Prosta rzecz. Czy czynisz pokój, czy wprowadzasz wojnę? Czy twoje życie dąży do pokoju, czy trzyma się wojny? Prosta rzecz. Jezus jest Synem Bożym. Jeśli chcesz być synem Bożym, musisz trzymać się pokoju, który przyniósł Chrystus. Pokój, który przewyższa wszelki rozum. Prosta rzecz.

Można udawać, że jest się częścią Ciała Chrystusa, ale jeśli tylko otwierasz kazanie na górze i szczerze podchodzisz, od razu zostaje wykazane, czy ty jesteś nim czy nie. Prosta rzecz. To jest lustro, w którym można przejrzeć się i zobaczyć prawdziwy swój stan. Ale można tak samo jak i ci uczeni w Piśmie mówić: „Przecież my jesteśmy synami Boga” i walczyć z Chrystusem. Można.

Więc kazanie na górze, które jest wygłoszone, okazuje w jakim stanie ma być Kościół, jak będzie żył, jak będzie funkcjonował. I kiedy Jezus dochodzi do końca tego kazania, pokazuje, że wielu będzie mówić: "Panie, Panie", ale On powie: "Nie znam was, którzy to mówicie, a żyjecie w bezprawiu", to znaczy w jakimkolwiek bezprawiu.

Powiem wam, że na wielu dzisiaj to zupełnie nie działa. Człowiek jest już tak uodporniony na Boże Słowo, że nie działa, jak nie działało na Żydów w tamtym czasie. Nie działało, naprawdę nie działało na nich to co mówił Jezus. On mówił im, a oni za chwilę chcieli już zniszczyć Go, zabić. Tak samo jest w dzisiejszym czasie.

Ale gdy to Słowo działa, wtedy człowiek jest naprawdę gotowy uniżyć się przed Panem, powiedzieć: "Panie, nie moje, lecz Twoje. Kończę ze swoim, ponieważ to nie jest zgodne z Twoim." I koniec. Człowiek, który poważnie traktuje Jezusa nie ma problemu, żeby zakończyć to co naprodukował sam bez Chrystusa.

Kazanie na górze, więc pokazuje jak ma wyglądać Kościół i jak ma funkcjonować. Kościół będzie chodził w czystości. Kościół nie będzie miał upodobania w złu, ale w dobru. Kiedy jesteś wszczepiony czy wszczepiona w ten Kościół, wtedy w tobie zaczyna się dziać to co dzieje się normalnie w całym Kościele. Zaczyna w tobie działać Duch, który prowadzi cię do oczyszczania, do pokuty, do porzucania złego. Doznajesz, że masz ochotne serce, by usuwać to co jest złe, a przyjmować to co jest dobre. I to serce ma

cały czas funkcjonować, to jest czyste serce wiary. Ono powoduje to, że Słowo Boże jest dla ciebie czyste, klarowne i za nim podążasz.

Ewangelia Łukasza 9,51-56:

„I stało się, gdy dopełniały się dni, kiedy miał być wzięty do nieba i postanowił pójść do Jerozolimy, że wysłał przed sobą posłańców. A ci w drodze wstąpili do wioski samarytańskiej, aby mu przygotować gospodę. Lecz nie przyjęli go, dlatego, że droga jego prowadziła do Jerozolimy. A gdy to widzieli uczniowie Jakub i Jan, rzekli: Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłonął, jak to i Eliasza uczynił? A On, obróciwszy się, zgromił ich i rzekł: Nie wiecie, jakiego ducha jesteście. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować. I poszli do innej wioski.”

Rozumiecie, diabeł chciałby wniknąć w ciało Chrystusa. Inny duch chciałby wniknąć, duch wojny, nawet wojny z powodu Jezusa, żeby pokazać tym ludziom jak oni obrazili ich Mistrza. Oni byli gotowi ściągnąć ogień na tych ludzi, ukarać ich za to. Ale Jezus mówi: "Nie tego ducha jesteście." I poszli do innej wioski. Uczył Swoje Ciało funkcjonowania według Jego myślenia, według Jego postępowania. Chwała Bogu, że tak kształtował tych, którzy mieli być tymi apostołami, którzy mieli później wyruszyć i nauczać resztę Kościoła. To jest nauka apostołska, która jest ważna do dzisiaj, nauczać resztę Kościoła co jest miłe Głowie, aby cały Kościół był napelniony przykazaniami Jezusa Chrystusa.

Ewangelia Jana 4,31-34:

„Tymczasem jego uczniowie prosili go, mówiąc: Mistrzu, jedz! Ale On rzekł do nich: Ja mam pokarm do jedzenia, o którym wy nie wiecie. Wtedy uczniowie mówili między sobą: Czy kto przyniósł mu jeść? Jezus rzekł do nich: Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał, i dokonać jego dzieła.”

Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał i dokonać Jego dzieła.

„Czy wy nie mówicie: Jeszcze cztery miesiące, a nadejdzie żniwo? Otóż mówię wam: Podnieście oczy swoje i spójrzcie na pola, że już są dojrzałe do żniwa. Już żniwiarz odbiera zapłatę i zbiera plon na żywot wieczny, aby siewca i żniwiarz wspólnie się radowali. W tym właśnie sprawdza się przysłowie: Inny siewca, a inny żniwca. Ja posłałem was żąć to, nad czym wy nie trudziliście się; inni się trudzili, a wy zebraliście plon ich pracy.” Jan4,35-38.

Lubimy mieć sprawne ciało, prawda? Gdy wykonujemy pracę, to możemy wykonywać ją normalnie. Gdy potrzebujemy gdzieś podbiec, możemy podbiec. Rozumiecie, lubimy mieć sprawne ciało. Niektórzy bardzo dużo ćwiczą, żeby mieć sprawne ciało. Ale jak bardzo potrzebne jest sprawne Ciało Jezusowi Chrystusowi w świętości, czystości, nieskalaności, w miłości, w łagodności, w cierpliwości, wytrwałości, w okazywaniu tego nowego człowieczeństwa. Sprawność tego Ciała polega na poddaniu się Jego woli, Jego przykazaniom, Jego sposobowi działania w nieustannym codziennym życiu chrześcijańskim. Jezus chce osiągnąć sprawność, ciebie i mnie, aby wypełnić to co chce Ojciec. Rozumiesz, kiedy ty zatrzymujesz coś, utwardzasz się dla Niego, to jakby zamykasz Mu możliwość wykonania tego tak jak chce Ojciec. Co On będzie wtedy robił z tobą? Będzie pracował nad usprawnieniem ciebie, abyś się poddał, abyś się poddała. Kogo miłuje, tego też karci i smaga, aby człowiek poddał się, aby człowiek zobaczył, że najlepsze co może być to właśnie to, żeby tak się stało jak chce Ojciec, żeby pasować, żeby być coraz bardziej podobnym do Jezusa Chrystusa. Myślę, że to jest bardzo interesujące. Lepiej niż te aerobiki i inne rzeczy, które mają pokazać jakie tam części ciała będą lepiej wyrobione. Bardziej interesująca jest sprawność dla Pana. Codzienna sprawność, nawet jak śpisz, jesteś gotowy, sprawny, sprawna, że tylko kiedy On zechce

zadziałać, jesteś już gotowy, żeby mógł działać. Nie jesteś zablokowany, zablokowana, zamknięty gdzieś, nie położyłeś, nie położyłaś się w grzechach. Położyłeś się czysty, święty, nieskalany, żeby nawet w nocy mógł cię obudzić i używać według własnej woli, swojego własnego zamysłu.

Ewangelia Łukasza 18, 25-30:

„Łatwiej bowiem wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego. A ci, którzy to usłyszeli, rzekli: Któż tedy może być zbawiony? On zaś rzekł: Co niemożliwego jest u ludzi, możliwe jest u Boga. A Piotr rzekł: Oto my opuściliśmy, co było nasze, a poszliśmy za tobą. On zaś rzekł do nich: Zaprawdę, powiadam wam, że nie ma takiego, który by opuścił dom czy żonę, czy braci, czy rodziców, czy dzieci dla Królestwa Bożego, a nie otrzymał w zamian daleko więcej w czasie obecnym, a w świecie przyszłym żywota wiecznego.”

Nie ma takiego, który by poddał się woli Bożej i nie zyskał na tym. Może to nie wygląda według zamysłów ludzkich, ale na pewno jest to obdarzeniem od strony Boga, które jest potrzebne tobie i mnie, abyśmy mogli nie tylko na ziemi żyć zgodnie z wolą Boga, ale całą wieczność. Wspaniałe powiem wam, być częścią Jego ciała, doznawać Jego rozkazów, które zupełnie oddzielają cię od rozkazów tej ziemi, które czynią z ciebie świętego człowieka. To jest coś wspaniałego chodzić z tym Jezusem, uczyć się Jego chwalebnych zwycięstw, jak On pokonuje przeciwności, jak ci objawia rzeczy przyszłe. Wyprzedzając czas pokazuje ci coś co nastąpi i uczy cię jak w to wejść. Pokazuje ci nieraz ludzi, których spotkasz na swojej drodze i pokazuje ci kim oni są, jakiego ducha są ci ludzie. Pokazuje, że nie jesteś częścią Ciała kogoś kto nie ma pojęcia co się dzieje na ziemi jak i w niebie. Pokazuje ci, że On wszystko wie, każda sprawa jest przed Nim jawna.

Ewangelia Łukasza 17, 1-5:

„I rzekł do uczniów swoich: Nie podobna, by zgorszenia nie przyszły, lecz biada temu, przez którego przychodzą. Lepiej by było dla niego, gdyby kamień młyński zawisł na szyi jego, a jego wrzucono do morza, niż żeby zgorszył jednego z tych małuczkich. Miejcie się na baczności. Jeśliby zgrzeszył twój brat, strofuj go, a jeśli się upamięta, odpuść mu. A jeśliby siedemkroć na dzień zgrzeszył przeciwko tobie, i siedemkroć zwrócił się do ciebie, mówiąc: Żałuję tego, odpuść mu. I rzekli apostołowie do Pana: Przydaj nam wiary.”

Przydaj nam wiary. Chwała Bogu. Wiecie, naprawdę, to jest najpiękniejsze, najtrudniejsze, ale najpiękniejsze być Kościołem Jezusa, znać takich ludzi, którzy chcą tak samo być Kościołem Jezusa, którzy są tego samego ducha, chcą być podobni do Jezusa Chrystusa, których nie interesuje religia chrześcijańska, których interesuje żywy Chrystus, którzy nie mają w planie jak przemycić swoje grzechy do wieczności, ale mają w planie jak zostać oczyszczonymi z wszystkich grzechów swoich, by wejść do wieczności. Wielu ludzi myśli, ile jeszcze mogę zgrzeszyć, żeby Bóg mnie jeszcze akceptował. Ale ci prawdziwi, którzy należą do Boga patrzą, żeby nie grzeszyć, żeby Bóg mnie akceptował, bo Jezus nie grzeszył i nigdy nie chce grzeszyć, i nie chce, żeby Jego Ciało grzeszyło, i nie chce, żeby między członkami Jego Ciała było coś nie w porządku, ale chce, żeby wszystkie członki miały o sobie jednakie staranie w święty czysty sposób. Można się temu sprzeciwić, albo się temu poddać.

Ewangelia Jana, 13 rozdział. Wspaniały Nauczyciel.

„Przed świętem Paschy, Jezus, wiedząc, iż nadeszła godzina jego odejścia z tego świata do Ojca, umiłował swoich, którzy byli na świecie, umiłował ich aż do końca. A podczas wieczerzy, gdy diabeł wzbudził w sercu Judasza, syna Szymona Iskarioty, zamiysł wydanania go, wiedząc, iż Ojciec wszystko dał mu

w ręce i że od Boga wyszedł i do Boga odchodzi, wstał od wieczerzy, złożył szaty, a wzięwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody do misy i począł umywać nogi uczniom i wycierać prześcieradłem, którym był przepasany. Podszedł też do Szymona Piotra, który mu rzekł: Panie, Ty miałbyś umywać moje nogi? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Co Ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz. Rzecze mu Piotr: Przenigdy nie będziesz umywał nóg moich! Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze mną. Rzecze mu Szymon Piotr: Panie, nie tylko nogi moje, lecz i ręce, i głowę. Rzecze mu Jezus: Kto jest umyty, nie ma potrzeby myć się, chyba tylko nogi, bo czysty jest cały. I wy czyści jesteście, lecz nie wszyscy.” Ew. Jana 13,1-10.

Kiedyś już rozmawialiśmy o tym jak nogi ofiary miały być obmyte w wodzie przed złożeniem tej ofiary, kiedy ona już była podzielona na części. I tak samo Jezus Chrystus umywa nogi uczniom, to jest Jego Ciało. Umywa nogi uczniom, aby złożyć ich też na ofiarę Bogu, aby oni mogli mieć udział z Nim w tej ofierze. Jezus czyni wszystko, jest Arcykapłanem wypełniającym całe zadanie arcykapłańskie, żeby Jego Ciało było otoczone troską Jego miłości. On nie tylko idzie umrzeć na krzyż, On przygotowuje Swoje Ciało do tego, by przyjęło to co jest potrzebne do zbawienia, do życia w taki sposób jak się podoba Ojcu.

Jesteś częścią wspaniałego działania Chrystusa, albo nie. Albo Chrystus ma władzę nad tobą, albo nie. Albo On może dalej pracować ku twojemu uświęceniu, albo nie. Ty możesz zdecydować. On nie odebrał tobie ani mnie woli. Możesz w każdej chwili odejść jak odchodzili uczniowie i możesz pójść swoją drogą. Masz pełne prawo. Nie jesteś związany tak na siłę łańcuchami, pozamykany kłódkami, a klucze ma tylko Chrystus. Możesz odejść w każdej chwili. Ale ten, który należy do Jezusa i wie co chce Jezus uczynić, mimo tego, że będzie płacić cenę coraz więcej, więcej i więcej, nie odejdzie, bo wie, że to co Jezus czyni jest mu koniecznie potrzebne do zbawienia.

A więc my związaliśmy się z Chrystusem sami, wiedząc kim On dla nas jest. On ze swojej strony uczynił wszystko ku temu, żeby tak było, ale to my musieliśmy zaakceptować ducha związania, ducha przynależności do Chrystusa i to co On będzie chciał z nami zrobić. To jest to, że kto słucha i rozumie, i wykonuje to Słowo, ten wydaje owoc w różnych doświadczeniach. I ten owoc jest Boży, czysty, święty.

A więc Jezus umywa nogi.

„Rzecze mu Jezus: Kto jest umyty, nie ma potrzeby myć się, chyba tylko nogi, bo czysty jest cały. I wy czyści jesteście, lecz nie wszyscy. Wiedział bowiem, kto go ma wydać; dlatego rzekł: Nie wszyscy jesteście czyści. Gdy więc umył nogi ich i przywdział szaty swoje, i znów usiadł, rzekł do nich: Czy wiecie, co wam uczyniłem? Wy nazywacie mnie Nauczycielem i Panem, i słusznie mówicie, bo jestem nim. Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy winniście sobie nawzajem umywać nogi. Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Sługa nie jest większy nad pana swego ani poseł nie jest większy od tego, który go posłał. Jeśli to wiecie, szczęśliwi jesteście, gdy zgodnie z tym postępować będziecie.” Ew. Jana 13,10-17

Kiedyś w Izraelu nastąpiło takie wydarzenie, że kiedy oni zgrzeszyli, kusili Boga, wtedy Bóg posłał, aby kąsały ich węże. I kiedy oni umierali, wtedy Mojżesz wołał do Boga i Bóg kazał zrobić miedzianego węża na tyczce, postawić wyżej, by każdy w Izraelu, gdyby został ukąszony przez węża, spojrzawszy na tego miedzianego węża, mógł żyć dalej. I każdy, który spojrzał, żył dalej, ukąszenie nie zabijało go. Ale później z tego miedzianego węża zrobiono bożka, którego czczono, a o to Bogu już nie chodziło. Aż pewien król, Boży człowiek, reformator, zrobił porządek i zniszczył to, bo to nie miało służyć do tego, żeby zrobić z tego bożka, tylko do tego, żeby korzystać z tego w tamtym czasie, żeby ratować się w tym doświadczeniu. Tak samo z umywania nóg nie można zrobić bożka, jakby umywanie nóg wypełniało to

wszystko, tylko trzeba zrozumieć duchowe przesłanie umywania nóg. Można umywać sobie nogi fizycznie co jakiś czas, ale najważniejsze jest czy umywamy sobie nawzajem nogi do służby, czy dbamy o wzajemną czystość. Czy łatwo jest mówić nam komuś, że jest z nim źle, i czy łatwo jest przyjąć to mu? Z brudnymi nogami nie idzie służyć Bogu. „Jak piękne są nogi tego, który niesie dobrą nowinę.” Ale jeśli ty w Kościele nie masz jedności, twoja nowina nie jest dobra, jeśli ty nie umywasz nóg innym, a inni tobie, to nie jest prawdziwe posłanie. Kościół jest sobie nawzajem potrzebny do tego by iść, i głosić ewangelię. Jeśli nie przyjmujemy napomnień, robimy po swojemu, to znaczy buntujemy się przeciwko temu oczyszczaniu, o którym mówi Chrystus - chyba tylko nogi.

A więc jest to ważne w jaki sposób my funkcjonujemy i co i jak my czynimy, co my przyjmujemy jako Jego Ciało, czy dbamy o czystość wzajemną, czy sprzeciwiamy się czystości. Czy jesteśmy osobowościami w Kościele, czy umarliśmy dla własnych osobowości, aby być częścią Jego Ciała. Czy nadal wnosimy swoje „ja” i myślimy, że mamy prawo do tego w Ciele Chrystusa. Jakby Ciało funkcjonowało, skoro nasze „ja” byłoby w to Ciało wnoszone? Przecież to nie byłoby Ciało, to byłoby ciało niszczące, rujnujące się cały czas nawzajem, odbierające sobie życie, bo taki jest stary człowiek. Nienawidzący się nawzajem. I dlatego każdy z nas musi wziąć codziennie na siebie swój krzyż, umrzeć dla siebie, aby żyć dla Jego chwały. I wtedy jest wywyższony Chrystus.

Jezus Chrystus mówi: „Szczęśliwi jesteście jeśli naśladowacie Mnie.” Jeśli naszą troską jest to, żeby każdy z nas mógł służyć w czystości, w chwale, w radości, we wdzięcznym nastawieniu serca, żeby każdy z nas rozumiał to, że nie jesteśmy już sobą... Mogę być dalej imiennie tylko urodzonym z rodziców, ale to jest moja tragedia. Ty możesz być dalej imiennie urodzony tylko z rodziców i to jest twoja tragedia, bo z tego wzięliśmy grzech i śmierć. Albo możemy być dziećmi Boga urodzonymi z Boga. I to jest szczęście, że już nie my lecz Chrystus. Nie jest ważniejsze synostwo według ciała, ale ważniejsze jest synostwo według Chrystusa w posłuszeństwie Ojcu. I wtedy dopiero tworzy się Ciało Chrystusowe. Dlatego to co czytaliśmy wcześniej, oni nawet wstydzili się nazywać coś swoim. Tak widzieli ciało Chrystusa jako wyzwolenie z cielesnych przynależności i wszystko uznawali, że to należy do Chrystusa - początek Kościoła, przecież to było coś tak poruszającego. I kiedy tylko widziałem działanie Duch Świętego, zawsze ten sam wzór, zawsze to samo się działo, zawsze ludzie stawali się jednością, zawsze. Kiedy tylko widziałem działającego Ducha, zawsze jego działanie było skierowane ku jedności w Jezusie Chrystusie. Nigdy to nie było, żeby jakkolwiek człowiek pozostał sobą, zawsze to było łączenie w Chrystusie. Ale kiedy Duch jest odpychany, zawsze jest człowiek, zawsze ludzkość, zawsze pojawia się człowiek ze swoim „ja” i zaczyna funkcjonować, i działać. Jak potrzebujemy działającego Ducha Bożego, któryby powodował właśnie to co jest potrzebne, bo przecież dla nas najważniejsze jest to, żeby Chrystus prowadził nas do wieczności.

I dalej w 13 rozdziale Ewangelii Jana, od 34 wiersza czytamy prawo tego ciała:

„Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali.” Ew. Jana 13,34

Jak umiłował nas Jezus Chrystus? Do końca. Abyście i wy tak się miłowali, abyście nieśli sobie nawzajem pomoc i wspierali się w tej jednej sprawie, abyśmy wszyscy byli coraz bardziej podobni do Chrystusa.

„Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie.” Ew. Jana 13,35

To jest prawo ciała Jezusa Chrystusa. Takie prawo nadała nam Głowa, w ten sposób będziemy

funkcjonować. Jak miłe jest nam to prawo, możemy zobaczyć w codzienności. Kto chce jeszcze żyć według tego prawa? Myślę, że z każdym rokiem coraz mniej ludzi chce żyć według prawa Jezusa. Prawo własnego życia tak silnie działa, prawo do własnego „ja” tak silnie działa, że miłość własna jest cenniejsza dla człowieka niż miłość Chrystusowa, która była gotowa położyć Swoje życie, żeby dać innym zbawienie. Jezus o tym powiedział, że tak będzie. Coraz mniej ludzi będzie gotowych żyć w ten sposób. Będzie coraz trudniej. Apostołowie też pisali nam, że czasy końca będą coraz trudniejsze. Wielu ludzi będzie buntować się, stawiać na swoim, postępować po swojemu. Szkoda, bo przecież to jest strata Chrystusa.

W Ewangelii Jana, w 17 rozdziale czytamy tę modlitwę Głowy, jak On modli się o mnie, o ciebie.

„Objawiłem imię twoje ludziom, których mi dałeś ze świata; twoimi byli i mnie ich dałeś, i strzegli słowa twojego. Teraz poznali, że wszystko, co mi dałeś, od ciebie pochodzi; albowiem dałem im słowa, które mi dałeś, i oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od ciebie wyszedłem, i uwierzyli, że mnie posłałeś. Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, których mi dałeś, ponieważ oni są twoi; i wszystko moje jest twoje, a twoje jest moje i uwielbiony jestem w nich. I już nie jestem na świecie, lecz oni są na świecie, a Ja do ciebie idę. Ojcze święty, zachowaj w imieniu twoim tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jak my.” Ew. Jana 17,6-11.

Wiecie, kiedy myślę o Jezusie i Jego modlitwie, to jest to przykre, gdy widzę, że są tacy wśród chrześcijan, którzy uparcie sprzeciwiają się Jezusowi, bo nie chcą piękna Chrystusa, tylko chcą siebie widzieć w Kościele. Kościół według ich mniemania, według ich „ja”, według naszego co nam się może podobać, a nie według wzoru Chrystusowego - miłość, czystość, nieskalaność. Wiecie, że trzeba miłować Jezusa, żeby chcieć tak żyć. Miłość poznaje się po tym, że chcesz tak żyć. Dlatego Jezus mówi: „Kto Mnie miłuje, ten tak żyje.” A więc miłość do Jezusa łączy wszystkich nas. Wiecie, kiedy człowiek przychodzi ze swymi cielesnymi nieczystościami, taki człowiek wnosi te cielesne nieczystości pośród wierzących i jeśli pozwala na to, żeby one były krzyżowane, oczyszczane i usuwane. Ale jeśli człowiek zaczyna sprzeciwiać się oczyszczaniu, wtedy próbuje sobą zanieczyścić Kościół i uznaje, że można tak, używając na przykład fragmentu, że jak to jest z Boga, to się ostoï. Czy ja będę czysty, czy nieczysty, to przecież ja nikomu z was nie zaszkodzę. A przed chwilą czytałem, że jeśli zgorszyłby się z mojego powodu chociaż jeden, to biada mi. Ale ludzie mówią: „Czego się obawiasz, jeśli ten człowiek jest z Boga, to i tak przejdzie przecież, nie trzeba wcale pilnować Kościoła. Niech wilki wpadną między ludzi i niech pobiegają między nimi a i tak kto z Boga, tego nie pożrą.” Widzicie jak wilki mówią: „Wpuście nas do stada, przecież i tak nie możemy oderwać od Boga dzieci Bożych”. A Jezus mówi: „Nie będziesz kusił Pana Boga swego.” Mamy pilnować się przed tym złem, które mogłoby przyjść do nas i zniszczyć cokolwiek, bo można zniszczyć, można kogoś zgorszyć, można kogoś odepchnąć od Kościoła, widzieliśmy już takie działanie.

A więc Jezus modli się o nas, abyśmy byli jedno. „Ojcze, aby oni byli jedno”. Rozumiecie to? Dotyka cię ta modlitwa? Mnie tak. Chcę być jedno z wami i chcę być jedno na zasadach Chrystusa, nie na zasadach cielesności, dogadania się, czy innych rzeczy. Ale na zasadach czystości Jego Ciała, bo On tak chce, bo Jezus tak chce.

I gdy mówię o jakiejś pokucie, to nie mówię o tym, żebyś sprawił mi przyjemność pokutą, tylko, żebyś się oczyścił, bo Jezus tak chce, bo Jezus chce mieć czyste Ciało. Tak jak przyjęliście Jezusa, tak w Nim chodźcie. Nie chodźcie samowolnie, nie chodźcie gdziekolwiek sami, chodźcie w Jezusie. Niech dalej Jezus porusza się przez ciebie, przeze mnie po tej ziemi, przez swoje wspaniałe czyste, święte ciało, nadal uczone. Bo nadal dołączają następni, którzy muszą uczyć się Chrystusa pośród dojrzałych, którzy poznali, na tyle, na ile poznali Jezusa. I do dzisiaj, jak przepatrzymy nauczanie Chrystusa, apostołów, On jest czysty. Minęły lata, a my czytamy je jakby ktoś wczoraj powiedział co mamy robić. A minęło prawie

2000lat. Jakby ktoś ci powiedział dokładnie dzisiaj co robić, żeby żyć. Takie to jest Słowo. I chwała Bogu za to, że w ten sposób też jesteśmy uczeni i prowadzeni do tego, żeby prowadzić życie według wzoru, który mamy w Jezusie Chrystusie i to jest podstawa.

Niech będzie uwielbione Jego imię, niech Ciało Chrystusowe pamięta o tym nieustannie - jaka Głowa, takie ciało. Niech Pan nas napędza i myślmy o tym w każdej sytuacji, cokolwiek robimy, róbmy dla Jego chwały. Nie wszystko się nam uda, bo jeszcze nie jesteśmy doskonali, wtedy oczyszczajmy się i dalej idźmy. On nie przyszedł potępić nas, On przyszedł nas zbawić. Niech będzie Jemu chwała za to. Amen.